

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

2 (660)

NIEDZIELA 14 stycznia 1973

ROK XV

Po śmierci Patriarchy

Ks. Jan Zieja.

W dniach od 18 do 25 stycznia odbędzie się w całym świecie chrześcijańskim „Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność”. Hasłem tegorocznego „Tygodnia” jest prośba jednego z uczniów Chrystusa: „Panie, naucz nas się modlić” (Łukasz 11, 1).

Głównym celem ruchu ekumenicznego jest pojednanie rozłączonych dotychczas Kościołów, a w dalszej perspektywie zjednoczenie całego chrześcijaństwa w tej samej wierze. Nieodzownym warunkiem realizacji tych zamierzeń jest doprowadzenie najpierw do pełnej jedności w miłości, co wyraża się zwłaszcza we wspólnej modlitwie, wzajemnym szacunku i czynnej życzliwości.

Z okazji „Tygodnia Modlitw” zamieszczamy artykuł ks. Jana Zieji, poświęcony pamięci patriarchy ekumenicznego, Atenagorasa I.



7 lipca 1972 r., w dzień świętych Cyryla i Metodego — Greków dalmatyńskich,

sprawujących święte obrzędy podług zwyczajów wschodnich, apostołów ludów słowiańskich — zmarł w Konstantynopolu prawosławny biskup tego miasta i patriarchy ekumeniczny, Atenagoras I, w 87 roku życia.

Atenagoras I osadzony był mocno w tej rzeczywistości, której na imię nieprzerwana ciągłość wiary świętego Kościoła Powszechnego. A w tej wierze i w tym Bożym Kościele — pustki nigdy nie ma. Nie było jej w społeczności apostołów i uczniów Jezusa Chrystusa po Jego widzialnym odejściu do nieba. Z miejsca, na którym na zawsze zniknął im sprzed oczu, wrócili do Jeruzalem z weselem wielkim, rozważając Jego ostatnie słowa: A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Tak powiedział i tego dotrzymuje. Jest z nami, jest z każdym z nas i On, przez Ducha Świętego, buduje swój Kościół w dziejach ludzkości.

Dla świątłych oczu i dla myśli chrześcijańskiej nie ma też pustki dziś po patriarsze Atenagorasie I i to nie dlatego, że wybrano już jego następcę. Inicjatywie patriarchy Atenagorasa I zawdzięczamy bowiem to, że 7 grudnia 1965 roku doszło do oficjalnego cofnięcia wzajemnych ekskomunik, rzuconych w roku 1054, a rozdzierających jedność Kościoła.

To znaczy, że dzięki inicjatywie tego człowieka weszliśmy w okres dalszego ciągu pierwotnej, tysiącletniej „jedności w różnorodności” niepodzielnego Kościoła od czasów apostołskich do połowy wieku jedenastego. To znaczy, że dzisiaj si tzw. „katolicy” i dzisiaj si tzw. prawosławni — od 7 grudnia 1965 r. prawnie (ale od wewnątrz, od ducha prawa) stanowimy ponownie jeden Kościół. Różnice w zwyczajach liturgicznych, w karności kościelnej, a nawet w poglądach

i teoriach teologicznych były w Kościele niepodzielnym, tak samo na Zachodzie, wśród ludzi Zachodu, jak i na Wschodzie, wśród ludzi Wschodu, i jak między branym ogólnie Zachodem a branym ogólnie Wschodem. I tak jest też dzisiaj, i tak może być do końca świata — ale zawsze w jednym niepodzielnym i niepodzielnym Kościele, tak niepodzielnym, jak niepodzielny jest Chrystus. Nie wszyscy „noszący imię chrześcijańskie” dostatecznie jasno zdają sobie z tego sprawę. I nie wszyscy dość mocno cie-

„Za wszelką winę, jaka na nas spada, za tę rozłąkę pokornie błagamy Boga o przebaczenie i prosimy naszych Braci, którzy czują, iż zostali przez nas skrzywdzeni, by nam przebaczyli. Ze swej strony my z gotowością przebaczamy krzywdy, jakie cierpiał Kościół katolicki i zapominamy o goryczy długiego okresu nieszczęścia i rozłąki. Oby Ojciec Niebieski zechciał wysłuchać naszej modlitwy i zesłał nam prawdziwy pokój braterski...”
(Paweł VI, na rozpoczęcie II sesji Soboru Wat. II).

szymy się z tego, co nam zajaśniało 7 grudnia 1965 r. z inicjatywy patriarchy Atenagorasa I w jego patriarszej świątyni św. Jerzego na Fanarze w Stambule. Odtąd, ponownie, stanowimy z prawosławnymi nie tylko „dwa bratnie (siostrzane) Kościoły”, jak zaczęliśmy ostrożnie mówić, ale jesteśmy jednym Kościołem, jak w pierwszym tysiącleciu ery chrześcijańskiej. (...)

Więc niech nad świeżą mogiłą patriarchy Atenagorasa I w Stambule i aż do otwartych bram niebieskich, w które wszedł, jak ufamy, jego duch spracowany — idą z naszej ziemi polskiej i z różnych stron świata wieści o tym, że w świątyniach z prostym krzyżem łacińskim na wieżach czy z krzyżem przekre-

ślonym po bizantyjsku — gromadzą się wierni z całą swobodą, modląc się i śpiewając, jak im się podoba, słuchając tej samej Ewangelii i przyjmując te same sakramenty według swoich zwyczajów; niech od nas idą wieści o tym, że w narażonych duszpasterskich uczestniczy niższe i wyższe duchowieństwo oraz ludzie świeccy różnych obrządków liturgicznych, wschodnich i zachodnich, a wszystkie wydawane zalecenia i przepisy zawsze sprowadzają się do jednego: abyśmy naprawdę wszyscy, wzajemnie, naprawdę się miłowali w jednym niepodzielnym i niepodzielnym Kościele Ludu Bożego.

Przed 34 laty w ogromnej wsi M. dziewięciuset współwłaścicieli centralnego placu — zanim się zdecydowali oddać ten plac pod budowę niewielkiego katolickiego kościółka tuż obok ich wielkiej cerkwi — prosiło o wyjaśnienie im pewnej wątpliwości: „Was katolików jest tu tak mało, a nasza cerkiew — wielka. Przecież zmieściłoby się w niej i wszystkich kilkanaście rodzin. Dlaczego chcecie budować dla siebie osobny Kościół?” Obecny na zebraniu ksiądz katolicki odpowiedział: „Chętnie weszlibyśmy do waszej cerkwi z naszymi nabożeństwami. Ale czy wasz archierej pozwoliłby na to wam i nam? Dobrze wiecie, że nie. Ale gdy stanie nasz maleńki kościółek, gdy zobaczycie, jak się modlimy, jak rozważamy Ewangelię i jak tu obok was żyjemy i pracujemy, gdy się wzajemnie poznamy i zrozumimy, że wszyscy kochamy tego samego Chrystusa — to już nam i archierej będzie musiał pozwolić, byśmy zbierali się razem czy

w waszej wielkiej cerkwi, czy w naszym małym kościółku, bo wszyscy będziemy się czuli jednym żywym Kościołem jednego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa-

„Pojęcie jednej owczarni i jednego pasterza, podkreślane w serdecznej modlitwie - Ut unum sint - aby byli jedno - w czasie Ostatniej Wieczerzy, niesie się potężnym echem przez dwadzieścia wieków chrześcijaństwa i dociera do serc wszystkich ludzi. (...) A oto ostateczne wyjaśnienie tego cudu miłości, zapoczątkowanego w Betlejem, którego pierwsze łaski spłynęły na pasterzy i mędrców: zbawienie wszystkich ludzi i ich zjednoczenie w wierze i miłości poprzez Kościół widzialny, założony przez Chrystusa. Aby byli jedno - oto zamierzenie Boskiego Odkupienia, które, Czciogodni Bracia, winniśmy urzeczywistniać. I to jest ważnym obowiązkiem ciężącym na sumieniu każdego z nas. W dzień Sądu Ostatecznego pytać nas będą nie o to, czy doprowadziliśmy do jedności, ale czy modliliśmy się o tę jedność, czyśmy dla niej pracowali i cierpieli” (Jan XXIII, Orędzie na Boże Narodzenie 1962 roku).

sa Chrystusa”. Mieszkańcy M. zrozumieli to dobrze. Plac ofiarowali i nawet przy budowie kościółka pomagali. Przyszła i przeszła wojna. Polała się krew. Dziś tam w M. nie ma ani śladu z kościółka. Cerkiew stoi i nie bywa pusta. Kto tam tym ludziom powie, że już nad-

szedł czas przez nich przeczuwany i upragniony przez nas? Nowego kościoła facińskiego my, katolicy, już w M. nie będziemy budować. Patriarcha ekumeniczny Atenagoras I otworzył nam drzwi do tamtejszej cerkwi, do każdej cerkwi; a Paweł VI wszystkim prawosławnym otworzył drzwi do każdego kościoła rzymskokatolickiego. A obaj wprowadzili nas na nowo do Świętego Kościoła Powszechnego.

Tych pootwieranych drzwi już nikt przed nami nie zamknie!

A „opoka Piotrowa”, na której Chrystus buduje swój Kościół, coraz bardziej daje się poznać światu nie jako samotna niebotyczna iglica skalista, na której za ledwie jeden człowiek oprócz może swe stopy, ale jako miejsce przestronne, na którym wszyscy, których „Duch Święty postawił, aby rządili Kościołem Bożym”, schodzą się razem w prawdzie i miłości jak znaki widzialne jednego niepodzielnego Ciała Chrystusowego.

Bądźmy dobrymi robotnikami na tych wielkich obszarach pól, czekających na orkę i na siew, lub tych, co już dojrzały do żniwa.

Ks. Jan ZIEJA.

Walkę ze złem, które jest w człowieku, winniśmy prowadzić nie przez sążenie drugich, ale przez sążenie samych siebie. Walkę z sobą samym i prawdziwość wobec siebie samego, to są środki, za pomocą których oddziałujemy na drugich.

Albert Schweitzer.

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ ROKU (J. 1, 35-42) - 14 stycznia

„Zobaczyli gdzie mieszka i pozostali u Niego”

W owym czasie: Jan, wraz z dwoma swoimi uczniami, gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: „Czego szukacie?” Oni powiedzieli do Niego: „Rabbi! — to znaczy: Nauczycielu — gdzie mieszkasz?” Odpowiedział im: „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: „Znaleźliśmy Mesjasza” — to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas” — to znaczy: Piotr.



Panie z »dwojakami«

Szukając jakiejś książki chodziłem od jednej księgarni do drugiej na placu św. Sulpicjusza. Nie spostrzegłem jak czas mijał. Było południe. Nagie odczułem głód. Może dlatego, że owioną mnie zapach smacznej pieczeni. Przede mną szły trzy panie. Każda z nich niosła po dwa a nawet trzy naczynia przypominające dwojaki w jakich kiedyś nosiło się jedzenie. Zaciekawiony podszedłem i zapytałem.

„Roznosimy jedzenie naszym biednym i starszkom” — usłyszałem w odpowiedzi. „Spieszmy się — ale o dwa domy wstecz jest nasza kuchnia. Pani Armandine udzieli księdzu wszystkich informacji”. Poszedłem. Za obiad podziękowałem — ale poprosiłem o trochę informacji.

Byłem w mieszkaniu jednej z członkiń Ekip św. Wincentego a Paulo. „Mimo nazwy — mówi p. Armandine — nie mamy nic wspólnego z Konferencjami św. Wincentego a Paulo. One zostały założone w ub. wieku przez Fryderyka Ozanam. Nasze dzieło sam św. Wincenty powołał do życia. Cele jakie nam wyznaczył do dzisiaj są te same, mimo, że nasza nazwa jest trzecią od założenia. W r. 1617, w Chatillon-sur-Chalaronne, gdzie św. Wincenty był proboszczem, zorganizował on pierwsze grupy chętnych niewiast do walki z biedą. Rodzaj chodzącego miłosierdzia. Może dlatego nazwano je „Miłosierdziami” — a potem dodano : św. Wincentego. To była pierwsza nazwa.

Nieco później, to samo dzieło rozeszło się na wszystkie kraje chrześcijańskie i stało się powszechnie znane pod nazwą „Panie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo”. Obecnie — aby trochę unowocześnić naszą nazwę — kończy p. Armandine — przyjęliśmy nazwę „Ekipy św. Wincentego”.

Dowiedziałem się, że na terenie Paryża działa około sto takich ekip i że

skupiają one około 3.000 pań. Powołując do istnienia swoje zespoły chodzącego miłosierdzia, św. Wincenty chciał zarządzić wszelkiego rodzaju biedom swego czasu. Walka z biedami naszego czasu — to cel i duch jaki dzisiaj ożywia Ekipy św. Wincentego, a więc ten sam duch.

Objęmują więc opieką osoby samotne i opuszczone, żyjące u siebie lub w przytułkach. Wiele czasu poświęcają pomocy robotnikom zagranicznym, którzy tu przyjeżdżają, często nie znając języka lub nawet będąc analfabetami. Ekipy św. Wincentego — to również pomoc rodzinom przytłoczonym problemami mieszkalnymi, chorobą rodziców, bezrobociem, — to również opieka nad więźniami.

Prawda, że publiczna opieka społeczna wiele czyni — ale mimo to nie wystarcza. Ponadto — wielu ludzi mających prawo do publicznej opieki społecznej, nie umie sobie poradzić ze wszystkimi formalnościami. Więc i dla nich pomoc Ekip św. Wincentego jest błogosławieństwem. Potrzeb jest ogromnie wiele — a środków za mało. Dlatego, takie akcje jak „SOS Dobrej Woli” prowadzone przez Ekipy św. Wincentego mają jako cel uczulenie sumień chrześcijańskich i pobudzenie ich do wydatniejszej pomocy tym którzy są w potrzebie.

Oczywiście cała akcja Ekip jest zupełnie bezinteresowna. Jej członkinie nie tylko poświęcają wiele swego czasu — ale pomagają również finansowo. Często są to osoby będące w lepszych warunkach materialnych. Ich praca w Ekipach jest jednym ze sposobów dzielenia się swoim dobrem z tymi, którzy są w potrzebie.

Nie zawsze jednak chodzi tylko o pomoc materialną. Szczególnie odwiedzanie i kontakty ze starszkami i opuszczonymi wykazują, że są osoby, które od lat nie miały „odwiedziny miłości” — jak byśmy mogli je nazwać. One zaś niejednokrotnie mają największe znaczenie. Właśnie z wycucia tej potrzeby, w r. 1950 Ekipy św. Wincentego zorganizowały pierwszy klub dla starszusków w 9 dzielnic Paryża. Obecnie w samym tylko Paryżu istnieje już ponad 40 takich klubów.

Iść z czasem — to nie tylko walczyć z różnymi formami biedy danej epoki — ale również wykorzystać do tej walki wszystkie środki jakie dana epoka daje.

Stąd też osoby chcące działać w Ekipach św. Wincentego przechodzą nawet pewnego rodzaju przeszkolenie. Chodzi tu o ułatwienie im podejścia do tych co są w potrzebie, jak również pouczenie o wszystkich możliwościach nowoczesnej walki z biedą. Miłość bowiem — to nie tylko wielkie serce — ale również pomyślność

Ks. Witold Kiedrowski.



Modlitwa Powszechna na 2 niedziele roku (Cykl B)

Wielu ludzi, a szczególnie młodzi, szukają pełni niepewności celu swojego życia; my sami jesteśmy nieraz bezradni. Módlmy się, aby ludzkość kroczyła drogą wyznaczoną przez Boga i aby każdy z nas miał odwagę w dążeniu do celu swojego życia.

1) Kościołowi brak księży, poważne zadania duszpasterskie są zaniedbane. Prośmy Boga, aby kryzys powołań nie przeszkodził rozwojowi Królestwa Bożego.

2) Dla tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za życie polityczne i społeczne, prośmy Boga o wielką wspaniałomyślność i całkowitą bezinteresowność w służbie ich braci.

3) Młodzi są niespokojni i chwiejni, myśląc o swej przyszłości. Módlmy się do Pana, aby oświecił drogę, wzmocnił odwagę młodych, a rodzicom i wychowawcom dał łaskę zrozumienia ich poszukiwań.

4) Ludziom starszym wydaje się, że są niepotrzebni. Prośmy Boga o przekonanie ich, że są niezastąpieni w swych zadaniach, a dla nas o łaskę zrozumienia i odwagi.

5) Abyśmy wszyscy byli przekonani o konieczności służby Bogu i bliźnim, błagajmy Pana.

Panie, dałeś każdemu z nas właściwe zadanie w budowaniu Królestwa Bożego, spraw, abyśmy byli posłuszni Twojemu wezwaniu i daj nam dużo radości w wypełnianiu Twej woli. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



Le świat KATOLICKIEGO

STOSUNKI MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM W HISZPANII

Podczas obrad plenarnego zgromadzenia konferencji episkopatu hiszpańskiego ks. kard. Enrique y Tarancón, arcybiskup Madrytu, wypowiedział się na temat stosunków kościelno-państwowych w Hiszpanii. Stwierdził on, że należy wypracować nowy charakter współpracy Kościoła, społeczeństwa i państwa, oparty na niezależności. „Pochlebstwo nie może nas skłonić do ustępstw ani groźba do milczenia. Nie chcemy utrudniać działalności prawowitej władzy, pragniemy jedynie, aby królestwo sprawiedliwości i miłości rozwijało się w każdym społeczeństwie” — powiedział ks. Kardynał.

ROK POKUTY W BURUNDII

Biskupi Burundii ogłosili rok 1973 „Rokiem pokuty” za zbrodnie, jakie miały miejsce na wiosnę br. Zginęło wtedy ok. 150 tys. niewinnych obywateli, głównie z plemienia Bahutu. „Rok pokuty” zastąpi uroczystości jubileuszowe, jakie miały się odbyć w tym samym okresie w związku z 75-leciem istnienia Kościoła w tym kraju.

APOSTOLAT ŚWIECKICH W HISZPANII

Opublikowany został aktualnie oficjalny dokument ostatniego plenarnego zgromadzenia episkopatu hiszpańskiego pt.: „Apel do laikatu katolickiego”. Księża biskupi stwierdzają w nim, że gruntownie rozpatrzyli działalność apostołską świeckich w Hiszpanii. „Jesteśmy w pełni świadomi — stwierdza dokument — naszej odpowiedzialności za to, by cały lud Boży spełniał misję do której powołał go Chrystus, misję, mającą decydujące znaczenie dla zbawienia każdego człowieka i całej społeczności ludzkiej”. Zwracając się w sposób szczególnie do działaczy organizacji katolickich, biskupi podkreślają konieczność wzmocnienia wysiłków apostołskich laikatu chrześcijańskiego.

OJCIEC ŚWIĘTY PŁAKAŁ

Przemawiając 20 grudnia 1972 r. na audiencji generalnej do 3.000 wiernych, papież Paweł VI mówił o wojnie w Wietnamie. Był głęboko wzruszony, nie mógł powstrzymać łez.

„Nasze czekanie na Boże Narodzenie jakże głęboko kontrastuje z bolesną świadomością rozpoczętych znów walk w tym nieszczęśliwym Wietnamie, który stał się przedmiotem naszej codziennej męki. A już wszyscy spodziewaliśmy się, że wreszcie pokojowe rozwiązanie położy kres długoletniemu konfliktowi. Jakże byłoby to zgodne z Bożym Narodzeniem!

Nie tracimy nadziei. Pewność, że „Bóg jest Szczęściem” wzmacnia nasze życzenia, którym towarzyszy jeszcze bardziej żarliwa modlitwa do Boga o pokój i radość, aby rozwiązano szybko i szczęśliwie bolesny konflikt...”.

ZAMKNIĘCIE KATOLICKIEGO UNIwersYTETU W CARACAS

Katolicki uniwersytet Andres Bello w Caracas został po szeregu strajkach zamknięty i tym samym 7.500 studentom zabroniono wstępu na teren uniwersytecki.

Rektor uniwersytetu o. Pio Bello, wyznał na początku listopada komisję arbitrażową, która miała znaleźć rozwiązanie dla trwającego od kilku miesięcy konfliktu.

Prowadzony przez Ojców Jezuitów uniwersytet był przedmiotem ataków ze strony niektórych możnych jego protektorów od czasu, gdy generał zakonu, O. Pedro Arrupe wprowadził w 1963 roku reformę instytutów jezuitickich, mającą na celu umożliwienie nauki niezamożnym studentom.

W wyniku odnowy, wprowadzono naukę socjologii, a potem teologii oraz dziennikarstwa. Jednakże na początku 1972 r. osobom związanym z Fundacją Andres Bello udało się usunąć szereg studentów oraz profesorów. Fundacja ta, która pokrywa budżet uniwersytetu w mniej niż 5 procentach, zdecydowanie się sprzeciwia się wszelkim zmianom.

Warto dodać, że na dorocznym zebraniu wenezuelskiego Zjednoczenia Izby Handlowych, Alfredo Anzola Montauban, członek organu wykonawczego „Creole” — największego towarzystwa naftowego w Wenezueli, wystąpił z oskarżeniem, że „uniwersytet katolicki kształci przyszłych przywódców w ideologii zmierzającej do obalenia podstawowych swobód ludzkich, z inicjatywą prywatną włącznie”.

Dwaj członkowie zarządu fundacji udali się następnie do Limy, aby spowodować u przebywającego wówczas w Peru O. Arrupe zmianę kierunku polityki odnowy zakonu jezuitów. Starali się oni ponadto o zamknięcie jezuitckiego ośrodka społecznego w Caracas „Centro Gumilla”.

PAWEŁ VI PRZYJĄŁ GRUPĘ DZIECI

szkolnych z Sardynii, które otrzymały na Kapitolu w Rzymie krajową włoską nagrodę XX Dnia Dobroci w Szkole. „Waża obecność mówił Papież - świadczy, iż dzisiaj, pomimo wszystko dobroć jest w człowieku wartością działającą, dającą przykład zarówno w szkole, jak i w rodzinie, w życiu społecznym i w Kościele. Nie czyni ona hałasu wokół siebie, ale istnieje, jest rzeczywistością przeciwstawiającą się złym przykładom, tak bardzo przynębiającym i ścisnącym serce”.

ŚWIATOWA KONFERENCJA MISYJNA

29 grudnia 1972 r. w Bangkok, rozpoczęła się Światowa Konferencja Misyjna, zorganizowana przez Radę Ekumeniczną Kościołów. Przemówienie wstępne wygłosiła księżna Pon Pismai Diskul, przewodnicząca Światowej Federacji Buddyjskiej. Podkreśliła ona, że zarówno chrześcijaństwo, jak i religia buddyjska pracują nad doskonaleniem człowieka, pomagając mu opanować instynkty i zając się swoim zbawieniem duchowym.

W Konferencji Misyjnej, która zgromadziła delegatów 262 kościołów - członków Rady Ekumenicznej, bierze udział delegacja obserwatorów katolickich.

KSIĄDZ WINCENTY**Testament księdza Wincentego**

Mała siostra Joanna, najmłodsza z licznego już zastępu Sióstr Miłosierdzia, jest bardzo wzruszona pukając do drzwi księdza Wincentego. Serce tłucze się jej w piersi jak ptak, krew gorącą falą barwi policzki. Tyle wzruszeń, tyle wzruszeń... Dziś pierwszy raz idzie między ubogich, dziś pierwszy raz niesie im chleb i serce wezbrane miłością! Jakby nie dość tego było — ksiądz Wincenty, chory i zmęczony, chce ją osobiście pobłogosławić na drogę, opatrzyć słowem Bożym na ten pierwszy, ważny krok na drodze powołania. Więc coś dziwnego, że serce małej siostry trzepocze radośnie jak ptak, że oczy sięją blask radości i zapału. Taki dzień, wielki, pamiętny dzień... Najpiękniejszy dzień jej życia.

Ksiądz Wincenty widzi radość, zapał i drżącą niecierpliwosć małej siostrzyczki wyrwywającej się tęsknie do czynu, do pracy. Ale ksiądz Wincenty zna życie. Zna je tak dobrze jak nikt. I wie, że zapał i uniesienie nie są udziałem wszystkich dni człowieka. Że przyjdzie z pewnością dzień, gdy oczy siostry Joanny rozblęsną łzami, gdy w sercu osiadzie gorzka, a ramiona wzniesione ofiarnie do pracy opadną bezradnie w dół. Przeciwno tym właśnie dniom smutku i bólu, dniom krzyża i rozterki, dniom ciężkim a owocnym chciałby ksiądz Wincenty uzbroid serce małej siostrzyczki Joanny.

Ksiądz Wincenty mówi z widocznym wysiłkiem. Słowa z trudem dobywają się z gardła. Nierówny oddech szarpie piersi. Ale głos ma jak zawsze cichy, łagodny, głos ojca.

Siostra Joanna słucha.

— Nie zawsze miałem możność przemawiać do wszystkich sióstr, które po raz pierwszy „szły do biednych”. Nie zawsze robi się w życiu, co by się zrobić powinno! Ale do ciebie — najmłodszej i z mego zastępu już ostatniej — chciałem jednak przemówić. To bardzo ważne, co ci chcę powiedzieć. Zapamiętaj sobie dobrze te słowa... pamiętaj o nich zawsze przez całe swoje życie... Dzban zupy i koszyk z chlebem zaciągnij nieraz twym ramionom. Wkrótce prze-

konasz się jednak, że Miłość jest jeszcze cięższa do dźwignia. Cięższa niż dzban z zupą i kosz pełen chleba. A mimo to w najcięższych nawet chwilach musisz zachować łagodność, słodycz i uśmiech. Nie wystarczy zanieść biednemu porcję chleba i zupy. To potrafi każdy. W tym mogą cię z powodzeniem zastąpić bogaci. Ty jesteś służebnicą biednych. Ty jesteś siostrą miłosierdzia. Twoja rola jest inna. Ażebym ją wypełnić należycie, musisz być zawsze uśmiechnięta i pogodna. Jedynymi twoimi panami są biedni. Są panami bardzo wrażliwymi i bardzo wymagającymi. Przekonasz się o tym niezadługo. Im bardziej zaś wydadzą ci się odrażający, brudni, wstręt wzbudzający, im bardziej będą cię razili swoją niesprawiedliwością i grubiaństwem — tym pełniejszym sercem, tym hojniejszymi dłońmi musisz im świadczyć miłość. Bo tylko wtedy, kiedy ją poczną, kiedy będą jej pewni, przebaczą ci upokorzenie jałmużny, zapomną o chlebie, który im rozdajesz, a który oni zmuszeni są przyjąć. To moje ostatnie słowa... ostatnie wskazanie skierowane do ciebie i wszystkich tych, które przyjdą po tobie...

Koniec

Opowiadanie opracowano na tle filmu francuskiego „Monsieur Vincent”, odznaczonego najwyższą nagrodą filmową świata. (Scenariusz — J. B. Luc i J. Anouilh).

**MEDAL TRZECHSETLECIA**

Medal ten wyszedł z mennicy państwowej z okazji trzechsetlecia śmierci św. Wincentego à Paulo, założyciela Zgromadzenia Księżki Misjonarzy (umarł 27 września 1666) i św. Luizy de Marillac, pierwszej przełożonej generalnej Sióstr Szarytek (zmarła 15 marca 1660).

FUNDACJA NA RZECZ KSZTAŁCENIA ROBOTNIKÓW

Pod patronatem ks. arcybpa Jose M.G. Lahiguera, ordynariusza Walencji, powstała w tym mieście „fundacja pracy i kultury”, mająca na celu popieranie kształcenia robotników. Fundacja będzie finansować ośrodki bezpłatnego kształcenia robotników z terenu archidiecezji.

SPOTKANIE W NIMES

Przedstawiciele Kościołów: anglikańskiego, prawosławnego i protestanckiego

go spotkali się w końcu listopada w Nimes na konferencji zorganizowanej przez Światową Radę Kościołów. Dyskutowano nad przekazywaniem informacji w krajach europejskich oraz problemem konsultacji między różnymi Kościołami. Uczestnicy obrad w Nimes zdecydowali, że będą spotykać się częściej, przyczyniając się w ten sposób do zbliżenia swych Kościołów.

EKUMENICZNY KOŚCIÓŁ W ASYŻU

Po raz pierwszy we Włoszech Kościół katolicki pozostawił do dyspozycji

wiernych niekatolików jeden ze swych kościołów. Jest to małe sanktuarium, lecz już samo jego usytuowanie podnosi niesłychanie symboliczną wartość tego gestu. Chodzi bowiem o kaplicę poświęconą św. Grzegorzowi Wielkiemu znajdującą się kilkaset metrów od bazyliki św. Franciszka. Uroczyste otwarcie świątyni nastąpiło w listopadzie w obecności bpa Silvestri — administratora papieskiego, pastora Filipa Pottera — sekretarza generalnego ŚRK, F. Rogera — przełożonego z Taizé oraz kard. J. Willebrandsa.

ŁUDZIE SA TACY

JACQUES PERRY - francuski pisarz, prix Renaudot 1952, wydał książkę „Rue du Dragon”, która jest jakby monografią jednej z ulic dzielnicy Saint-Germain-des-Prés. Zebrał obszerną dokumentację, spisał jej historię i geografię, przeprowadził setki wywiadów. Kim są mieszkańcy tej ulicy? Co lubią? Rue du Dragon - ulica Smoka - jest jedną ze starych, a nadal bardzo modnych i popularnych ulic. Tuż obok mieszczą się tu znane restauracje, antykwarnie, księgarnie i eleganckie sklepy. Na 1.042 mieszkańców na ankietę Perry'ego odpowiedziało 135 mężczyzn i 148 kobiet. Większość z nich liczyła od 40 do 50 lat. Perry ustalił środowiska, zawody, opinie polityczne, ulubione zajęcia swoich rozmówców. 41% mieszkańców ulicy Smoka ma wyższe wykształcenie, 24,6% średnie, 1% stanowią wtórni analfabeci. Zamieszkuje tu 35,4% ludzi samotnych (w tym 9,7% to rozwiedzeni, 9,5% wdowy lub wdowcy, 45,4% to ludzie żonaci. Niemal wszyscy dużo czytają. Ulubionym autorem jest Balzak, dalsze miejsca zajmują: Proust, Gide, Giono, Simone. Najczęściej słuchani kompozytorzy to Bach i Mozart, dalej Beethoven i Vivaldi. Natomiast mieszkańcy tej ulicy rzadko chodzą na koncerty. Na wakacje lubią wyjeżdżać w góry lub do Bretanii, za granicę do Włoch.

AMERYKANIE, szczególnie w Kalifornii, coraz częściej na miejsce wiecznego spoczynku wybierają morze. Decyduje o tym nie tyle moda na romantyzm, ile prosta oszczędność: metr kwadratowy ziemi w obrębie wielkich miast lub w ich pobliżu jest dziś na wagę złota. Tymczasem już za 25 dolarów, jak podał ostatnio „Newsweek”, przedsiębiorstwo pogrzebowe w Los Angeles z niewielkiego samolotu wrzuci do morza urnę z prochami zmarłego. Na specjalne życzenie pilot może odmówić modlitwę oraz wystawić zaświadczenie z podaniem daty, godziny, długości i szerokości geograficznej morskiego pogrzebu.

PORZĄDEK DZIENNY pewnego zebrania w Hamburgu brzmiał: „Otwarcie, powitanie przybyłych. Sprawy różne. Sprawy ogólne. Zamknięcie obrad”.

DZIAŁALNOŚĆ WATYKANU W ROKU 1972

- ◆ Spotkanie w Rzymie wielu organizacji religijnych.
- ◆ Obecność przedstawicieli Stolicy Apostolskiej na konferencjach międzynarodowych.
- ◆ Wewnętrzne reformy Kościoła.

Watykanu uczestniczył w pracach prof. dr Fabian Fernandes wybitny uczyony hinduski.

◆ Rok 1972 w dziejach Kościoła katolickiego w naszym kraju stanowi datę, którą śmiało można przyrównać do pamiętnego roku tysięcznego, kiedy ustanowio-



◆ W tym roku odbyło się w Rzymie, więcej niż w latach ubiegłych, spotkań różnych organizacji kościelnych. Omawiano problemy duszpasterskie wynikające ze zmian zachodzących w świecie. I tak w Rzymie odbył się Światowy Kongres dla spraw apostołstwa na morzu, Kolokwium Europejskie dla omówienia duszpasterstwa w świecie robotniczym, Międzynarodowy Kongres dla rozważania problemów rodzących się w środowisku niezależnym, Sesje Rady Świeckich i Komisji „Iustitia et Pax”, wreszcie Zebranie Zgromadzenia „Caritas Internationalis”.

◆ Przedstawiciele Watykanu wzięli udział w trzech wielkich konferencjach międzynarodowych: w Santiago na temat handlu międzynarodowego i rozwoju Trzeciego Świata, w Sztokholmie w związku z problemem obrony naturalnego środowiska człowieka, w Helsinkach w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Na konferencje w Sztokholmie papież wysłał dodatkowo orędzie, w którym pisze między innymi: „Władanie nad dziełami stworzenia nie oznacza że ludzkość będzie je niszczyć. Świat nie powinien upodabniać się do niszczącego życia chaosu, ale ma się stawać piękną i uporządkowaną siedzibą ludzi”. W Bombaju odbyło się międzynarodowe kolokwium zorganizowane przez Komisję ONZ d.s. wyżywienia i rolnictwa (FAO) oraz Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (IAEA). Z ramienia

na została polska metropolia w Gnieźnie z trzema biskupstwami sufragalnymi, z których dwa znajdowały się nad Odrą i Bałtykiem.

W dniu 28 czerwca 1972 r. ogłoszono w Watykanie decyzję papieża Pawła VI o ostatecznej, kanonicznej regulacji organizacji kościelnej na Śląsku, Pomorzu i Warmii. Postanowienia te mieszczą się jak najbardziej w tzw. polityce wschodniej Watykanu zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II; są wcieleniem w życie pamiętnych słów Ojca św. Jana XXIII mówiącego do biskupów polskich w czasie I sesji Vaticanum II o „ziemiach po wiekach odzyskanych”.

Zbieramy dziś owoce 27 lat pracy nad odbudową i rozwojem polskiego życia religijnego na ziemiach odzyskanych w 1945 r. Jeszcze przed zawarciem Umowy Poczdamskiej (2.VIII.1945) powraca do kraju ks. kard. August Hlond Prymas Polski z pełnomocnictwami od Stolicy Apostolskiej organizowania polskiego życia religijnego na Śląsku, Pomorzu i Warmii. W dniu 15 sierpnia tego roku ustanawia pięć administratur apostołskich: we Wrocławiu, Olsztynie, Gdańsku, Gorzowie i Opolu. Wysiłki ówczesnego Prymasa Polski, kapłana pochodzącego z ludu śląskiego, który w ciągu wieków niemieckiej niewoli dał tak wspaniałą przykład przywiązania do polskości i Kościoła katolickiego, spotkały się ze zrozumieniem i poparciem ze strony duchowieństwa i wiernych w kraju. Polskie placówki duszpasterskie na

ziemiach odzyskanych powstawały z chwilą napływania tam osadników polskich, niekiedy nazajutrz po przejściu frontu. Polacy odbudowywali ze zgliszcz świątynie w wielu wypadkach wzniesione w dobie piastowskiej. Rozbudowana została sieć placówek duszpasterskich.

9 listopada oficjalna delegacja Episkopatu Polski pod przewodnictwem Prymasa Polski ks. kard. St. Wyszyńskiego, w skład której wchodził ordynariusz Wrocławia, Warmii, Gdańska, Opola, Gorzowa, Szczecina i Koszalina, a także ks. kard. K. Wojtyła metropolita krakowski oraz ks. bp B. Dąbrowski, sekretarz Episkopatu została przyjęta przez papieża Pawła VI.

Biskupi polscy udali się do Watykanu, aby wyrazić Ojcu św. Pawłowi VI wdzięczność za podjęte decyzje, które mają tak doniosłe znaczenie dla życia Kościoła katolickiego w naszym kraju.

Robiąc bilans działalności Watykanu w r. 1972 - z konieczności bardzo pobieżny - trudno nie wspomnieć listu apostołskiego Pawła VI dotyczącego reformy święceń niższych. Dotąd istniały cztery święcenia niższe: ostiariusz, lektor, egzorcysta i akolita. Otóż dwa spośród tych święceń zdezaktualizowały się zupełnie: funkcje ostiariusza spełnia dziś po prostu zakrystian, zaś sprawą egzorcysty zajmują się obecnie kapłani, specjalnie do tego upoważnieni przez

biskupa. Dwa pozostałe urzędy są natomiast nadal potrzebne — i odtąd będą mogły być powierzane ludziom świeckim. Według nowych zarządzeń lektor czyta w czasie liturgii Pismo Święte, intencje Modlitwy wiernych, kieruje śpiewem, jest współpracownikiem kapłana (ewentualnie diakona) w liturgii Słowa. Akolita przejmując funkcje liturgii Ołtarza. Bedzie mógł udostępniać wier-nym Najświętszy Sakrament, w czasie Komunii lub adoracji, w sytuacjach wyjątkowych.

Decyzja papieża Pawła VI jest bardzo śmiała. Odtąd świeccy **prawnie** przejmują funkcje, które dotąd były zarezerwowane wyłącznie dla „kleru”. Przestała istnieć w ten sposób sytuacja, w której księża — i tylko księża — zajmowali się Kościołem, a świeccy — światem. Kapłan pozostał przewodniczącym zgromadzenia liturgicznego. Funkcja ta ma szczególne znaczenie i w jej wykonywaniu kapłan nie może być zastąpiony przez nikogo ze świeckich.

Decyzją papieża została zniesiona również tzw. tonsura, specjalny obrzęd wprowadzający kandydata do kapłaństwa do „stanu duchownego”. Luigi Verri pisze w dzienniku watykańskim, że obrzęd ten zostaje zniesiony, ponieważ sugerował koncepcję kapłaństwa jako swego rodzaju „kasty”.

Ogłoszone reformy obowiązują od 1 stycznia 1973 roku.

ŚWIATOWA RADA POKOJU

Na łamach „Le Monde” (25.8.72 r.) Roger Mehl rozważa perspektywy rozwojowe ŚRK. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie tej instytucji stale się zwiększa. Stała się jakby odbiciem wszystkich ważniejszych współczesnych problemów teologicznych, moralnych, politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturowych... Za jej przyczyną dokonano uzgodnienia kilku doniosłych problemów doktrynalnych, np. na temat chrztu i Eucharystii. Organizowała pomoc dla ofiar różnych klęsk żywiołowych czy politycznych. Pomagała — w miarę swoich ograniczonych możliwości — ofiarom rasizmu. Miała poważny udział w zaprzestaniu działań wojennych w Sudanie.

A jednak można postawić — i bywa stawiane m.in. na ostatniej sesji Centralnej Komitetu — pytanie, czy ŚRK pełni to zadanie, dla którego została powołana: przyczynienia się do jedności Kościoła Chrystusowego. Wydaje się, że

na tym zasadniczym odcinku działano niezbyt wiele. Wspólnota eucharystyczna wszystkich Kościołów jest wciąż jeszcze tylko marzeniem. Daleko również do zgody na terenie duchowo-moralnym. W łonie Rady istnieją dwa odłamy. Konserwatyści uważają, że właściwym terenem działania ŚRK jest sfera religijno-moralna i chcieliby na tym poprzestać. Postępowcy uważają takie ograniczenie za zdradę sprawy Chrystusowej i twierdzą, że prawdziwe zaangażowanie chrześcijańskie musi wyrazić się dążnością do sprawiedliwości i dobrobytu we wszystkich krajach i dziedzinach, a więc konkretną walką społeczno-polityczną. Obie te tendencje ścierają się wyraźnie.

Mehl sądzi, że uchwały ostatniej sesji dowodzą przewagi stanowiska postępowego. Sesja zakończyła się szeregiem postanowień o charakterze społeczno-politycznym.

Migawki emigracyjne

POLSCY MILIONERZY W CHICAGO. - „Chicago Tribune” w artykule pt. „Polacy, którzy osiągnęli szczyt” wymienia kilka nazwisk *businessmenów* polskiego pochodzenia, milionerów lub prawie milionerów. Jest wśród nich Leonard Slotkowski, właściciel Slotkowski Sausage So; Walter Ropa, prezes Peoples Federal Saving and Loan Association; Chester Sawko, prezes R.C. Coil Spring Mfg; Thaddeus Przybyło, właściciel popularnej restauracji „Biały Orzeł”; Frank Poczatek, właściciel Century Tile and Carpet Supply; Walter Kozioł, właściciel Chamglow Products, najpoważniejszy w USA producent przyborów do hamburgerów oraz Dennis Voss, znany architekt.

ANGOULEME jest niedużym (ponad 50 tys. mieszkańców) starym i spokojnym miastem w departamencie Charante, na południowy zachód od Paryża. Niedawno temu doszło tu do tragedii w miejscowym domu towarowym Nouvelles Galeries, położonym w centrum miasta. Była środa, dzień wolny od zajęć szkolnych, młodzież wybrała się tłumnie do magazynu po zakup pomocy naukowych i płyt. Stoisko z płytami było obleżone. - Nagle gwar rozmów przeciął odgłos strzału. Dwunastoletni chłopiec runął na posadzkę zbroczony krwią. Rozległy się dalsze strzały, towarzyszyły im jęki i okrzyki przerażenia. - Ludzie rzucili się do klatki schodowej, otworzono wyjście zapasowe. A młody ciemnowłosy mężczyzna z pistoletem w ręku stał ciągle na swoim miejscu, oddając strzał za strzałem. Wymierzył prosto w brzuch jednego z pracowników domu towarowego, który rzucił się ku niemu uzbrojony jedynie w popielniczkę. - Wszystkie wydarzenia rozegrały się zdaniem świadków dosłownie w ciągu minuty. Zabójca nie próbował nawet ucieczki. Rozbroił go w chwilę potem policjant, który przechodził przypadkowo przez plac i został zaalarmowany przez uciekających ludzi. Nazajutrz miało o nim mówić całe Angouleme, jako o człowieku niezwykle odważnym, który sam jeden stawiał czoło szalejącemu zbrodniarzowi. Nazwisko jego brzmi Jean Andrzejewski.

ROLA PRASY

Z okazji obchodzonych uroczystości poświęconych zadaniom i roli prasy katolickiej we Włoszech, ks. kard. M. Pellegrino, arcybiskup Turynu, przypomniał w liście pasterskim skierowanym do diecezjan treść Instrukcji Duszpasterkiej „Zjednoczenie i Postęp” ośrodka społecznego przekazu, zredagowanej z polecenia Soboru Watykańskiego II.

„Prasa ma niezwykle ważne znaczenie, z racji swej elastycznej różnorodności i bogactwa tematów. Może ona śledzić najdrobniejsze wydarzenia, wyjaśniając je, komentując i pobudzając przy tym czytelnika do zastanawiania się i pogłębiania swej wiedzy. Jest ona bezcennym uzupełnieniem pozostałych środków audiowizualnych. Może przyczynić się do wyostrenia zmysłu krytycznego i pomagać w sformułowaniu sądów. Skoro zaś dotyczy tak wielu spraw i tak doskonale pobudza myśl, przeto staje się niezwykle ważnym narzędziem społecznego dialogu”.

W dalszym ciągu swego listu ks. kard. Pellegrino wyjaśnia, iż przytoczył ten cytat Instrukcji „dla podkreślenia zadania wychowawczego, które winno leżeć na sercu każdej wspólnoty chrześcijańskiej, a przede wszystkim kapłanom ponoszącym główną odpowiedzialność. W procesie kryzysu refleksji, któremu ulega tak wielu ludzi współcześnie — podkreślił ks. kard. Pellegrino — autentycznym wyrazem postawy służebnej dla rozwoju pełni człowieka jest widzenie wielkiej wartości i roli prasy. W tym też zawiera się jej zadanie, które polega na pobudzaniu — poprzez prezentację wydarzeń społecznych i kościelnych oraz jej komentowanie — nieustannej obecności i uczestnictwa katolików we wszystkich problemach dotyczących ludzkości i Kościoła”.

Zapowiadając cykl spotkań, na ten temat, w parafiach, domach zakonnych i w licznych okręgach kościelnych oraz przypominając o rozesłanym kwestiona-

riuszu, zawierającym pytania na temat roli społecznych środków przekazywania myśli, Arcybiskup Turynu zakończył swój list jeszcze jednym niezwykle istotnym cytatem z Instrukcji „Zjednoczenie i Postęp”.

„Wszystkim wiernym — stwierdza cytowany dokument — powinno zależeć na tym, by w obecnych czasach (przez modlitwę i przez indywidualne czy zbiorowe współdziałanie) przyczynić się do włączenia najnowszych środków przeka-

zowania myśli w dzieło realizacji zadań Kościoła. Środki te rzeczywiście oddają ogromne usługi w rozpowszechnianiu Ewangelii, w oświecaniu sumień oraz w organizowaniu współpracy. Wszystko to istotnie sprzyja postępowi, ponieważ przepaja duchem chrześcijańskim ziemską rzeczywistość”.

Ks. kard. Pellegrino dodał jeszcze: „Mam nadzieję, iż ta świadomość i ta wrażliwość będzie klimatem, w którym będzie dojrzewać i rozwijać się każdy katolik diecezji turyńskiej”. (MR)

» Zapomniałam że jadłam banany... «

Gdy Dorocie Sölle (znana protestanka działaczka w NRF) postawiono po jej prelekcji w Bazylei, poświęconej tematowi moralnym, zarzut, że w trakcie odczytu ani jednym słowem nie wspomniała o grzechu - odpowiedziała dosłownie tak: „To prawda, zapomniałam, że jadłam banany”. Pani Sölle, reagując w ten sposób na postawiony jej zarzut, chciała wyrazić myśl następującą: „Gdy słyszę dziś słowo grzech muszę pojmować je w kategoriach gospodarczych, politycznych i międzynarodowych. Mój grzech, grzech człowieka Zachodu, wyraża się w tym, że uczestniczę stale w wyzysku Trzeciego Świata; dzieje się tak mimo, że jestem temu przeciwna, nie pragnę tego ani też nie pochwalam”.

Nie zapominajmy, że i my jadamy banany!

Papież Paweł VI w przemówieniu, wygłoszonym 26.1.1972 r. w Watykanie, powiedział: „Dawniej wypuklano pogląd, że każdy z nas gdy zdradza swoje sumienie, popełnia grzech jednostkowy, który powinien być traktowany jako przekroczenie przykazań i wyznany przed przedstawicielem Kościoła i tylko dzięki temu może nastąpić jego odpuszczenie. Dziś kładzie się nacisk również na to, że grzech jednostkowy nie wyczerpuje problemu. Zakłada się bowiem istnienie

grzechu zbiorowego, anonimowego i poświadczanego przez nas wszystkich. W ten sposób uznajemy, że jesteśmy grzesznikami”.

STARSI PANOWIE Z WIELKIMI LIZAKAMI

Celowo opuściłem cudzysłów, by na ten lizak złapać czytelnika.

Według naszej piosenki los starzyka jest dość zawężony: fajeczka, grąbaczek, laweczka, ogródeczek. A ja chciałbym mu dać jeszcze „lizaka”. Skąd mi to przyszło do głowy? Będąc w Londynie obserwowałem ruch uliczny. Spodobało mi się, że kierowcy i piesi wżajemnie sobie ułatwiali przejazdy czy przejścia. Ale najbardziej oczarowany byłem, gdy w godzinach ruchu uczniów do szkoły lub ze szkoły, spostrzegłem elegancko ubranych starszych panów (lub panie) w wieku emerytalnym, jak trzymając olbrzymie, na pewno ciężkie, „lizaki”, wychodzili na trasę. Gdy tylko zebrała się koło nich grupka dzieci, ustawiali ją na chodniku, a następnie, wkroczywszy śmiało na jezdnię, „lizakiem” zatrzymywali pojazdy i przepuszczali uczniów. Kierowcy bardziej słuchali tych starzyków niż policjantów w charakterystycznych hełmach.

Pomyślałem sobie: ile tu wzajemnych korzyści!

1) Rodzice mają opiekunów dla swych dzieci i mogą iść do pracy.

2) Dzieci uczą się szanować bezsilnych niby staruszków i nabierają do nich zaufania (podziwiałem ich grzeszność).

3) Kierowcy są wdzięczni emerytom, że mogą śmieiej jechać, bo dzieci są pilnowane.



4) Staruszkowie zaś (i to chyba najważniejsze!) czują swoją ważność, nie tracą kontaktu ze społeczeństwem ludzi w sile wieku i młodości.

5) I jeszcze jedno: że przepis obowiązuje nawet wtedy, gdy jego wyrazicielem jest słabowity już, wysłużony człowiek.

Brat Stanisław.

O czym tu dumać...

NA DRODZE ODKRYĆ I POSTĘPU

Świat dzisiejszy nie jest światem odosobnionym, w którym każdy może żyć jak pustelnik, z dala od trosk i kłopotów, zajęty tylko swoimi sprawami.

Dzisiaj człowiek żyje w społeczeństwie doskonale zorganizowanym, gdzie wszystko działa według wskazówek zegara, według ustalonego kalendarza zajęć i planu. Działalność człowieka w tym nowym świecie nie skupia się jedynie w bezmyślnych i mechanicznych zajęciach, ale w pracy twórczej, gdzie współczesne wynalazki są tylko instrumentem pomocniczym dla człowieka.

W tym świecie odkryć i postępu, człowiek był i pozostał jedyną osobą rozumną, myślącą i przewidującą granice swoich możliwości.

Ludzie dzisiejszej epoki odkrywają coraz to nowe tajemnice, poznają nowe horyzonty. Próbują swoich sił od tworzenia najpokraczniejszych dzieł do najróżnorodniejszych stylów współczesnej epoki.

Właśnie chodzi o ten styl dzisiejszego życia.

Co to jest styl? Encyklopedia tłumaczy nam to naukowo, jako zespół cech formalnych i duchowych charakterystycznych pewną dziedzinę twórczości w określonym czasie. W architekturze mieliśmy styl barokowy, gotycki, renesansowy. Podobnie odróżniamy styl w malarstwie, sztuce, literaturze i muzyce.

Jakież jest nasz styl doby dzisiejszej? Jedni twierdzą, że styl życia i twórczości narzuca sam rząd. Inni, że styl tworzy sam naród. Inni wreszcie, że trudno ocenić styl doby współczesnej. Na to potrzeba pewnego czasu i pewnej odległości. Dzisiaj jesteśmy świadkami czegoś co rośnie, co się tworzy, co bu-

B o ż e ,

nie jesteśmy Twoim pokojem w świecie
ani Twoim zbawieniem
nie przynosimy uzdrowienia
skłóconym i załamany
bo sami jesteśmy podzieleni
małoduszni
nieskorzy do pojednania
przynosimy Ci wstyd, Boże
a światu zawód.

Ty jednak możesz uczynić z nas
początek jedności.

Jeśli nie umiemy być znakiem Twojej miłości
daj nam przynajmniej widzieć problem
widzieć zło w tym rozbiću
które nas dotąd nie niepokoiło.
Daj nam szukać urzeczywistnienia Twoich obietnic
pomimo wszystko
daj siłę płynącą z wiary
że wszystko uczynisz nowym.

Otwórz nasze oczy i serca.
Jeśli doświadczenie nie przekonało nas dotąd,
że potrzebujemy jedni drugich
daj nam w to uwierzyć,
bo to mówi Twoja Ewangelia.
Niech Twoje słowo nas połączy
jeśli nasze własne słowa już tylko nas dzielą.

Huub Oosterhuis „Bid om vrede amboboeken” 1966 (Módlmy się o pokój”) sparafrazowała **H.B.**

dzi w nas dumę i zapal. Czy nasze prace doby dzisiejszej ocenią w podobny sposób przyszłe pokolenia? Czy te zdobycze techniczne, którymi się dzisiaj szczycimy nie obrócą się przeciwko nam i nie przyniosą nam zguhy?

Świat przeobraża się na naszych oczach. Upadają wspaniałe budowle a wznoszą się nowe wielopiętrowe gmachy mieszkalne i biurowe. Maszyny zastępują ludzi przy różnych pracach i czynnościach. Wszystko co stare, tchnące konserwatyzmem burzy się i przemienia, stwarzając nowe formy i kształty.

Faktem jest że we wszystkich wielkich przełomach historycznych utwierdza się twórczość artystyczna, która przeżywała sukcesy państwowe, ekonomiczne a nawet i polityczne. Tak było w Atenach za czasów Peryklesa, w Rzymie za czasów cesarstwa i Odrodzenia, w Wenecji za czasów dożów, Florencji w okresie Medyceuszów czy wreszcie

we Francji w epoce Ludwika św. Franciszka I, Ludwika XIV czy w okresie XVIII w.

Wiek dzisiejszy tworzy nowy styl życia, a z nim rośnie styl nie tylko w malarstwie, sztuce i architekturze, ale we wszystkich gałęziach naszego postępu i naszej pracy.

Jaką on kiedyś przybierze nazwę i jak osądzą go przyszłe pokolenia o tym napewno nie napiszemy za rok czy 10 lat, ale napiszą dopiero inni przynajmniej za sto lat.

Julian Majcherczyk.



Uroczystość w Monachium

Polonia monachijska przeżyła w ostatnią niedzielę listopada swój wielki dzień. Dzień, do którego przygotowywała się pracowicie i ofiarnie przez cały rok. Mianowicie 26 listopada 1972 r. odbyła się w Monachium patriotyczna uroczystość poświęcenia pomnika powstańców 1863 roku.

Na tę uroczystość przybył z Frankfurtu ks. infułat Edward Lubowiecki, Ordynariusz dla Polaków w Niemczech, który w wypełnionym po brzegi polskim kościele św. Barbary odprawił mszę św. na intencję ojczyzny. Koncelebrowało z nim pięciu kapłanów: ks. kanonik Wacław Tokarek z Dortmundu, ks. prałat Helmut Holzappel z Würzburga, ks. Galiński Jerzy z Landshutu, ks. Franciszek Chłodek z Aschau, ks. Tadeusz Badura i ks. Antoni Lewek z Monachium. W stalach miejsca zajęli ks. prał. Jan Wolniak i ks. red. Tadeusz Kirschke. Miejscowy ks. proboszcz prał. P. Kajka już dawno takiej frekwencji w swym kościółku nie widział.

Po obydwu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe z Rosenheim i z Monachium. Tuż za nimi ustawiła się dwoma szpalerami młodzież z Ludwigshurga w strojach krakowskich. Kościół zdobiły flagi narodowe. W nawie kościoła można było zauważyć obecność dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE z żoną oraz przedstawicieli organizacji niepodległościowych i instytucji polskich w Monachium. Specjalnym autobusem przybyła grupa Polaków z Landshutu.

„Zatarły się napisy, ale nie zatarła się pamięć o tych co poszli walczyć i umierać za braci swoich” — oto słowa dostojnego kaznodziei, ks. inf. Lubowieckiego. Chyba lepiej nie można by ująć w jednym krótkim zdaniu pobudek i motywów wewnętrznych tych, którzy zajęli się odbudową pomnika powstańców 1863 roku.

Nie tylko zatarły się napisy, ale cały stary pomnik zmuszał kompletnie, grożąc zawaleniem. Opukiwano go jak lekarz ciężko chorego, ale gdy „diagnoza” wypadła ujemnie, postanowiono wybudować nowy od podstaw. Zwołano zebranie organizacyjne, powołano do życia komitet odbudowy pomnika, na którego czele stanął ks. prałat Paweł Kajka. Sekretarzem i skarbnikiem wybrano p. Andrzeja Dalkowskiego, który potem tak

walnie się przyczynił do zrealizowania powziętego zamiaru.

Polacy nie zawiedli i tym razem pokładanych nadziei. Posypały się ofiary z bliska i z daleka. Nawet zza oceanu.

Ale wróćmy do opisu dnia.

Po południu o godzinie 14,30 odbył się akt poświęcenia na starym południowym cmentarzu. Przed zasłoniętym pomnikiem zebrało się około tysiąc rodaków i gości. Spod arkad wyruszył orszak duchowieństwa w szatach liturgicznych na czele z ks. Infułatem. Duchowieństwo poprzedzały poczty sztandarowe i młodzież w strojach krakowskich. Duchowni zajęli półkołem miejsce przed pomnikiem przysłoniętym jeszcze przed oczyma uczestników. Trzaskają aparaty fotograficzne, błyskają światła kamer telewizyjnych.

Do pulpitu obstawionego mikrofonami podszedł przewodniczący Komitetu Odbudowy Pomnika, ks. prałat Paweł Kajka. Powitał zebranych, dziękując za ofiarność i przybycie. Z imiennym powitaniem zwrócił się do dostojników obcych. Wymienił więc zastępcę nadburmistrza miasta Monachium, radcę Zrennera, naczelnego redaktora dr H. Heigerta, red. I. Birnbauma, E. Scheibmeyera, kierownika Bestattungsamtu, dr Vogla, kierownika miejskiego archiwum, ks. dr H. Holzapfela, dr Maurera z Haus der Begegnung, ks. dr Adama, szefa misji kat. dla Węgrów i in.

Dwoje polskich dzieci w strojach ludowych, Marysia Agola i Januszek Steinborn dokonują symbolicznego odstonięcia pomnika. Ks. infułat E. Lubowiecki poświęca pomnik, odmawiając ułożoną na tę okoliczność modlitwę. Mistrz ceremonii p. L. Lubiński wyczytuje z listy nazwy instytucji polskich i niepodległościowych organizacji do składania wieńców. Podchodzą najpierw z olbrzymim wieńcem przedstawiciele Oddziałów Wartowniczych i Technicznych, następnie delegaci Polskiej Rozgłośni RWE, Komitetu Polsko-Amerykańskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zjednoczenia Uchodźców Polskich (od Zarządu Głównego i od czterech okręgów) Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, Polaków z Landshutu, Związku Federalistów i Bojowników o Prawa Człowieka, Koła Armii Krajowej, Polskich Socjalistów i od związku Inwa-

lidów. Podchodzą też pojedyncze osoby z wiązkami kwiatów.

Z kolei p. Lubiński wygłasza krótki referat w języku angielskim, wyjaśniając charakter uroczystości dla gości amerykańskich. Po czym zaprasza do pulpitu mówców p. radcę miejskiego Zrennera. Przyozdobiony insygniami burmistrza ojciec miasta przemawia w słowach bardzo serdecznych. Wyraża zadowolony, że może na polskiej uroczystości reprezentować władze miasta. Podkreśla wartość ofiary powstańców, którzy spoczywają obecnie na cmentarzu historycznym, kryjącym prochy wielkich ludzi. Mówca nawiązuje do historycznych powiązań Polski z Bawarią. Wspomina małżeństwo bawarskiego Kurfürsta Maxa Emmanuela z polską królową Teresą Kunegundą Sobieską, która upamiętniła się założeniem żeńskiego klasztoru Służebniczek. Reprezentant ratusza monachijskiego kończy swą mowę przekazaniem serdecznych pozdrowień dla Polaków od nadburmistrza Kronawittera.

Wreszcie poproszono o zbliżenie się do pulpitu głównego mówcy dnia, p. Tadeusza Nowakowskiego. Po krótkim wstępie w języku niemieckim, Mistrz uderzył w strunę polską. Przemówienie Nowakowskiego jest wydarzeniem samym w sobie. Streścić przemówienia artysty się nie da. Zasługuje ono na przedruk w całości, albo przynajmniej w obszernych urywkach. Cisza panowała wśród słuchaczy. Z napięciem, ze wzruszeniem i z błyskiem łez w oczach — słuchano długo i w zadumie. A gdy mówca zbliżał się do końca, nastroj się wzmagał. Gdy wyrzekł ostatnie słowa: „walka o pełną wolność i niepodległość nadal trwa” i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!” — zebrani z siłą wystrzału armatniego powtórzyli trzykrotnie te słowa. I tylko końcowy hymn „Boże coś Polskę” mógł dać ujście dla wzbudzonych uczuć patriotycznych.

Opuszczając tę podniosłą uroczystość uczestnicy chętnie wpisywali swoje nazwiska do pamiątkowego albumu.

Reasumując, można powiedzieć, że była to polska manifestacja i to na większą skalę. Manifestacja polskości, patriotyzmu, zbiorowego, ofiarnego wysiłku. Zamanifestowaliśmy to wobec siebie i młodszego pokolenia, a przede wszystkim wobec społeczeństwa i władz kraju w którym żyjemy i pracujemy. Odświadczyliśmy fragment — odświadczyliśmy fragment naszej historii.

Eugeniusz Pietraszewski.

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA**

Ks. Kulikowski Henryk S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Abscon (59) za rok ubiegły	1.037,00
p. Faliński Stanisław	50,00
p. Gielnik Katarzyna	50,00
p. Pomian-Grabiński, Thionville (57)	30,00
p. Derewonko H., Le Mans (72)	20,00
p. Bajerski Alojzy, Carvin (62)	50,00
p. Małasiński Antoni, Compiègne (60)	50,00
p. N.N., bezimienna z P.-de-C.	500,00
Ks. Januszczak Mieczysław, od Rodaków z terenu Parafii Pol- skiej, Sallaumines (62) zebra- ne przez Bractwo Ż.R.	190,00
p. Leśniak Jan, Audincourt (25)	10,00
pp. Draus, Moutiers (54)	10,00
p. Wdowiak Janina, Riedwihr (68)	20,00
p. Kwiczor	30,00
Ks. Zgrzebny Marian S.Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Haillcourt (62)	370,50
Ks. prał. Stawecki Edmund od p. Mandziej Julianny, Vilsec (Niemcy)	DM 30,00
p. M.B.	10,00
p. Sawicki Katarzyna, Noisy-le- Roi (78)	10,00
Ks. Wawrzyńczak Jan, od p. Bał- dys Andrzej, La Mure (38)	50,00
p. Cichy Teodor, Drocourt (62)	100,00
p. Smycz, Mainvilliers (28)	30,00
p. Nawojcka Wanda, Albi (81)	10,00
p. Barańska, Guerigny (58)	10,00
p. dr Kwiatkowski Klemens, Leysen (Szwajcaria)	F.Sz. 30,00
p. Bekasińska Maria, Escaudain-59	100,00
p. Skrobała, Dourges (62)	50,00
p. Osika, Williers-sur-Marne (94)	20,00
pp. Jeziorański, Avon (77)	50,00

SS. Nazaretanki, Sallaumines (62)	20,00
p. Grobelny Józef, Avion (62)	30,00
p. Byk Hieronim, Agnez-les-Dui- sans (62)	20,00
p. Verdry Nathalie, Rouen (76)	30,00
pp. Witukiewicz Józef, Villiers-le-Bel (95)	100,00
p. Napora Jan, Leonberg (Niemcy)	78,50
p. Tomaszewski Edmund, St-Etienne (42)	20,00
p. Berezowska Weronika, Genevrières (52)	70,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
adres : Polskiej Misji Katolickiej,
263-bis, rue St-Honoré, 75001 PARIS.
CCP 1 268-75 PARIS.
Mission Catholique Polonaise.

**WPLYWY ZE ZBIÓRKI
W UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA
1972**

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez
Polskie Zjednoczenie Katolickie we
Francji wpłynęło do dnia :

10 grudnia	
Ks. dziekan Ankiński z parafii Harnes	110,00
Ks. dziekan Ludwiczak z parafii Saint-Denis	50,00
Ks. prob. Januszczak, parafia Sallaumines	87,00
Ks. Zgrzebny, Haillcourt 2-bis	28,10
Ks. Skomorowski, parafia Bruay-en-Artois	410,00
Ks. Moczadło; Joudreville 26,90; Boulogny 1,750; Piemme 34,25; Mont-Bonvilliers 8,65 - 89,20	
Ks. prob. Zajac, parafia Potigny 70; Mon- deville 90	160,00
Ks. kan. Plater-Zybert, parafia La Machine	50,00
Ks. prob. Kuroczycki, Maries i Calonne	124,00
Ks. Mrozowski, Beaulieu 77,30; Roche-la- Molière 34,80	106,00
Ks. prob. Klepacki, parafia Paryż	367,97
Ks. prob. Stawarski, parafia Puteaux-sur-S.	75,00
Ks. prob. Bandosz, parafia Noyelles-s.-Lens	75,00
Ks. prob. Puchala, parafia Denain - Haveluy	63,50
Ks. Malec, Vendin-le-Vieil 30; Dzieci z	

Auchy 20; Auchy 16,50; Vingles 25,30; NN, 8	100,00
Ks. prob. Lason, Fernand-Anna 53,15; Rosselmeud 43,70; Thédore 70,50	167,35
Ks. prałat Sawicki, Dechy 103; Vuillemin 33; Monchecourt 70	206,00
Ks. Kulikowski, Abscon 100; Fenain 50	150,00

20 grudnia :

Ks. Szambelan Jagła, parafia Auchy 40,20; Leforest 35,40; Pont Asturies 43,75; Vit- lers 30,80; Courcelles 27,60	177,75
Ks. Chorzepla, parafia Mericourt-s.-Lens	93,81
Ks. prob. Socha, parafia Gautherets	85,00
Ks. Mrzyglód, parafia Escaudain 135; Lour- ches 88; 1/4 de 6 Heures 37.	260,00
Ks. Slomiany, parafia Rouvroy	134,00
Ks. Podhoredecki, parafia Sevran 17,95; Aulnay-s.-Bois 83,84; Blanc-Mesnil 30,21	132,00
Ks. Śmiglak, parafia Roubaix-Lille	210,00
sK. Król, parafia Montigny-en-Ostrevent 104,86; Sessevalle 112,60; Pecquencourt 46,50; Lallaing 72,60	336,56
Ks. kan. Derendal, parafia La Saule Bois- du-Vert	100,00
Ks. prob. Jarek, parafia Dourges 146,86; Evin-Malmaison 83,50;	230,36

Organizatorom zbiórki oraz Ofiaroda-
wcom serdecznie Bóg zapłać. Konto po-
cztowe PZK - Union des Associations
Cathol. Polonaises CCP Lille 1 367-86.

Ks. Wacław Bytniewski S.Chr.



„Najpierw idzie muzyka, za nią po-
stępuje gwiazda (zrobiona z przetaku)...
Za obnosicielem gwiazdy stoi turoń;
ten wypadła i zniecacka rzuca się na
tych, którzy się zbytyno zapatrywali w
gwiazdę, a osobliwie napastować lubi
dziewki... Na ostatki, zwyczajem było
przebieranie się za niedźwiedzia, tura
czy kozę. Rozmaitym przebierańcom,
strachom i śmiechom, śpiewom i tań-
com nie było końca. Huczne zabawy
karnawałowe, szalone dni albo kuse dni
trwały aż po zapusty. (Oskar Kolberg).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERRUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

TEKST FRANCUSKI NOTY ZŁOŻONEJ PRZEZ AMBASADORA PAPÉE SEKRETARZOWI STANU KARDYNAŁOWI VILLOT

Eminence Révérendissime,

En vue de la lettre en date du 19 octobre par laquelle votre Eminence a bien voulu me notifier officiellement que le Saint-Siège considérant comme ayant pris fin ma gérance des affaires de l'Ambassade de Pologne près du Saint-Siège, J'ai l'honneur d'attirer l'attention de votre Eminence sur les Considérations suivantes de particulière gravité; j'ai été nommé au poste d'Ambassadeur de Pologne près le Saint-Siège par décret du Président légitime de la République de Pologne en date du 14 juillet 1939 et reconnu en cette qualité aussi bien par les Augustes Prédécesseurs de Sa Sainteté le Pape Paul VI, heureusement régnant, que par Elle-même, j'ai rempli jusqu'à ce jour les fonctions d'Ambassadeur et de Gérant de cette Ambassade.

C'est ainsi que la Nation polonaise a pu être authentiquement représentée auprès du Chef de la Chrétienté à une époque où un régime n'ayant rien de commun avec la vraie et libre volonté de cette Nation s'arrogeait le droit de parler en son nom.

La Nation polonaise, profondément attachée à sa Foi ainsi qu'à sa liberté et son indépendance, sera toujours suprêmement reconnaissante au Saint-Siège pour avoir, pendant de si longues années, marquées en Pologne par les agissements d'un gouvernement usurpateur et athéiste, maintenu avec elle des liens légaux. Que votre Eminence veuille bien être auprès de Sa Sainteté l'interprète des profonds remerciements pour cette attitude du Saint-Siège, que parlant pour la dernière fois au nom de ma Nation, je dépose aux pieds du Souverain Pontife.

Avec ma pleine compréhension pour les efforts entrepris par le Saint-Siège en vue d'assurer, dans les conditions présentes, la liberté religieuse de la Nation polonaise, je n'en tiens pas moins

à exprimer le profond regret de voir de ce fait disparaître une mission diplomatique dirigée par moi pendant 32 ans, et qui s'est toujours appliquée à exprimer la vraie volonté de cette Nation, privée par l'oppression d'un régime communiste et totalitaire des moyens de faire connaître ses véritables pensées et aspirations.

La Nation polonaise pour sa part ne cessera certainement pas de lutter pour ces droits de l'homme, reconnus actuellement à tous les peuples, mais dont elle-même se trouve toujours encore frustrée, de lutter pour ses droits sacrés à la liberté et à l'indépendance, pour une paix véritable et juste, qui ne soit pas pour elle le synonyme d'une liberté, d'un régime imposé, d'une fausse démocratie.

Dans cette lutte maladroite est aux côtés de ma Nation. Je ne puis reconnaître un régime qui n'est pas l'émanation de la volonté de cette Nation, volonté qu'elle n'a exprimée ni par voie légale ni par voie révolutionnaire, un régime qui bien au contraire est l'agent de la volonté d'une puissance étrangère. Les gouvernements, les régimes passent, seuls les peuples conscients, de leur mission historique demeureront toujours.

Vu ce que j'ai eu l'honneur d'exposer plus haut et constatant le manque absolu en ce moment de continuité légale de tout votre représentant de la Pologne auprès du Saint-Siège, je me vois dans l'obligation de refuser à reconnaître sa légitimité ainsi que de transmettre mes fonctions et les archives de l'Ambassade à tout représentant d'un régime imposé à la Pologne et non pas librement choisi par la Nation.

Je prie Votre Eminence d'agréer l'assurance de ma très haute et respectueuse considération avec laquelle je suis de Votre Eminence Révérendissime le très dévoué et obéissant serviteur

K. Papée.

DZIAŁALNOŚĆ DYPLOMATYCZNA PAWŁA VI

NA RZECZ POKOJU W WIETNAMIE

W roku 1955, w Boże Narodzenie, papież Paweł VI wysyła telegramy tej samej treści do Ho Chi Minh i gen. Thieu. Wzywa do szukania dróg porozumienia. Obaj odpowiadają od razu. Jeden atakuje Amerykanów, drugi wyraża swoje pretensje do komunistów. Ale fakt, że odpowiadzieli, niesie nadzieję.

W wigilię 1 stycznia 1966 r. Paweł VI wysyła oświadczenia do Moskwy, Waszyngtonu, Pekinu, Hanoi i Saigona. Wzywa do szukania dróg porozumienia. Kilka dni później przemawia do ambasadorów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej: „Bóg jest nam świadkiem, że jesteśmy gotowi próbować wszystkich dróg, nawet tych, które wykraczają poza zwyczaje dyplomacji międzynarodowej... aby utrzymać i wzmocnić pokój między ludźmi i narodami”.

W październiku 1966 r. papież kieruje do całego Kościoła encyklikę z prośbą o modlitwy o pokój w Wietnamie: „W imię Chrystusa wołamy: Wstrzymajcie wojnę! Trzeba się spotkać, trzeba zwołać konferencję i rozmawiać z całą szczerością”.

Rok później, Boże Narodzenie 1967 r., papież jest jeszcze bardziej zatroskany o pokój w Wietnamie. 23 grudnia, około godz. 21.00 prezydent Johnson przyjeżdża helikopterem do Watykanu. Papież prosi, aby nawiązać kontakt z Północnym Wietnamem. Casaroli wyjaśnił, że papieżowi chodziło o nawiązanie dialogu przed konferencją, która miała mieć miejsce w Paryżu w maju 1968 r. Wyjaśnił również, że wysłańcy Stolicy Apostolskiej byli w wielu stolicach Europy i poza Europą w celu, którego „tajemnica została zachowana” 5 maja 1968 r. Paweł VI powiedział, że ofiarował pałac Watykański i Lateran, jako miejsce spotkania amerykańsko-wietnamskiego.

Prezydent Nixon był przyjęty w Watykanie w r. 1968 i 1970. W konsekwencji zlecił ambasadorowi Cabot Lodge utrzymanie stałego kontaktu z papieżem i jego współpracownikami. Mówiono również na temat Wietnamu, kiedy papież przyjmował panów Gromyko i Podgornego, a potem marszałka Tito.

